

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „	Kwartalnie . . . . . 2 „

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie wstara. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Jak kształcić i wychowywać synów włościańskich?

Odczyt

Melchiora Cieplucha

gospodarskiego syna w Konarskiem pod Bolocem,

(Ciąg dalszy).

Kiedy mowa o oszczędności, to powiem tutaj, że ona dla każdego rolnika jest niezbędnym warunkiem dobrobytu, bo ileżby to dobrego, użytecznego można zrobić, gdyby się nie wyrzucało pieniędzy na różne zbytki, modne a drogie stroje i inne frazski. Lecz my nieprzyszwyczajeni jesteśmy do rachowania, i to nasze nieszczęście, bo gdybyśmy wzięli kredkę w rękę a zapisywali sobie każdy zbytekwny i niepotrzebny wydatek, tobyśmy się sami przestraszyli i zaprowadzili większą oszczędność. A cóż nam zresztą po tych nowomodnych strojach? Czyż to sukmana chłopska z grubego i trwałego sukna, jaką nosili ojcowie nasi i dziadowie, nie jest tyle ładnym i wygodnym strojem? Ale dziś zbytek i przesadzone wygody weiskają się wszędzie, nawet do chaty wieśniaczej, wyradzają gnuśność i chęć używania, a prowadzą niejedno gospodarstwo do ruiny. Jeśli zaś ma być lepiej, jeśli gospodarstwa mają pozostać tym niezmiernym ciężarom, to jedną z głównych ku temu dróg jest obok oświaty i pracy wstrzemięźliwość, oszczędność, a te enoty nieomal od samej kolebki w młódz wpaść należy, bo czego od burupka z młodu się napije, tem na starość traci.

A jak dzieje się u nas? Wiadomo powszechnie, jak nasze wiejskie chłopaki, zarówno służebne parobczaki, jak gospodarscy synowie, nie umieją inaczej wolnej od pracy chwili użyć, jak niestety, co najczęściej bywa, po gościńcach na owych nikczemnych pijatykach, niecnym bójkach, przy grze w karty, przy tańcach i muzykach, wieczorem na owych waleśaniach po wsi, krzykach, hałasach nocnych, burdach ulicznych, gdzie szerzy się tylko największe zepucenie obyczajów, zdziczenie, niemoralność! I czegoż to po takiej młodzieży spodziewać się można? Jacyż to będą przyszli gospodarze z tej młodzieży, w ten sposób się kształcącej, wychowanej w takiej szkole, jakimi są gościńce, szynkownie, uczęszczającej na takie zebrania, jakimi są wszelkie zbiegowiska targowe i jarmarczne?

Przyzna mi to każdy lepiej rzecz znający, że właśnie pierwszą i główną przyczyną upadku stanu włościańsko-rolniczego jest pijaństwo i nieład naszych gospodarzy, a te znów biorą swe źródło z braku oświaty — ciemnoty.

Ileż nam w takim razie pomogą choćby najprzychylniejsze dla nas prawa, jeśli my sami tej widocznej przyczyny zguby naszej nie będziemy się starali pierwiej wyrugować? Więc to sprawa nader ważna i zupełnie odpowiednia zadaniu Kółek rolniczych, pomysłów o tem, jakby właśnie to młode pokolenie włościańskie wyrobić na takich zdolnych

gospodarzy, na takich pracowitych, oszczędnych, trzeźwych, moralnych, a więcej oświeconych, rozsądnych ludzi, — ludzi, co w każdej potrzebie sami radę dać sobie potrafią, w każdej biedzie i przeciwności własnymi siłami bronić się umieją. Żeby zaś młodzież włościańska osiągnęła ten cel, należy dbać więcej, jak już powiedziałem, o jej oświatę. Na szkoły dzisiejsze wiele pod tym względem liczyć nie można, bo w szkołach elementarnych nauki gospodarstwa wcale nie masz, — lecz byle chłopiec nauczył się w szkole czytać w ojczystym języku, to i po za szkołą, w domu przez czytanie dobrych książek, na których nam wcale nie zbywa, może dalej się oświecać.

Przez takie czytanie książek, różnych pism, wiele bardzo się zyskuje, i to nie tylko moralnie, ale i materialnie się korzysta, unikając okazy do złego, do gościnia i wszelkich pobulańek, próżnowania i innych złych nałogów, a nawyknie do lepszych obyczajów, pozna i pokocha co dobre, co piękne, co wzniosłe i szlachetne, nauczy się wiele pożytecznych rzeczy, nauczy się mianowicie myśleć, pozna swe zadanie, wyrobi sobie jakiś cel, do którego będzie rozumnie zdążył, zrozumie prędkiej potrzebę wydoskonalenia się mianowicie w przyszłym swym zawodzie, którym dla niego ma być rolnictwo i dla tego będzie starał się przedewszystkiem w nim wydoskonalić, a wiedzę swą będzie wprowadzał po trosze w praktykę, będzie robił własne próby i doświadczenia, i tak przez samo-pomoc wyrobi się na godnego dziedzica ojcowizny.

(Dok. nast.)

## Lustracya Kółek rolniczych w powiecie Białskim.

(Dokończenie).

*Poręba Wielka.* Kółko tutaj jest słabe, gdyż członków nie wiele weszło do Kółka, a gdzie niema solidarności w gminie, tam też żadnej pożytecznej rzeczy przeprowadzić się nie da. Są u nas Kółka, których członkowie żadnej opłaty wnieść nie chcą. Do takich należy także Kółko w Porębie Wielkiej. Każde stowarzyszenie potrzebuje mieć jakichś choćby najskromniejsze fundusze. Więc te i Kółka rolnicze bez funduszy, składanych przez członków w miesięcznych opłatach nie mogą się obejść. Bo ktoś ma ponieść koszty korespondency pocztowej, z kąd wziąć pieniądze na opłacenie światła potrzebnego w zimowych wieczorach, lub też na opłacenie jakichś gazetek i piemek, albo książeczek. Z piasku bicia nie ukreśli; to też i takie Kółka, które żadnych wkładek pieniężnych opłacać nie chcą, nie mając żadnych funduszy choćby bardzo skromnych, nie mogą się rozwinąć, żywotność ich nie może się objawić w czynie, a cele do jakich dążyły przez zakładanie „Kółek”, nie zostaną nigdy osiągnięte.

Nie idzie tu o wkładki miesięczne znaczniejsze, bo toby zrobiło różnicę mniej zaomnym członkom, ale skromna wkładki miesięczne po 10 centów od członka, będą wystarczające na pokrycie wydatków bieżących — a opłata 10 centów miesięcznie na potrzeby „Kółka” nikomu różnicy nie robi, — i nawet ubożsi członkowie mogą takowe opłacać. — A mając kilka reńskich miesięcznych wkładek już jest z czego pokryć najpotrzebniejsze wydatki i pożyteczny rozwój Kółka jest zapewniony.

Gmina tutejsza nie jest zamożna, grunt też nie jest urodzajny. Są tu przeważnie mokre glinki; — przy braku łąk i pastwisk, gospodarstwo jest tu trudne. Wielu gospodarzy dzierżawi grunta we dworze i płać za morg roczni 15—30 złr. co zależne jest od jakości gruntu. Najmują te także gospodarze dworskie pastwiska na ugorach i płać od sztuki bydła 5 złr. z dodatkami za lato.

Przy kościele tutejszym rośnie dąb staruszek, którego

## Towarzysz Kościuszki.

Opowiadanie na tle historycznym, przez S. Zorjana.

(Ciąg dalszy).

Z razu nie chciał Kościuszko bić się, widząc swoje małe siły, lecz gdy Moskale sami bitwę zaczęli, nie mógł się cofnąć i poleciwszy siebie i swoich ludzi lasce hoskiej, sprawił wojsko do boju. Na prawem skrzydle postawił Wodzieckiego, na lewem Zajęzka, tęchich dowódców, a sam stanął w środku na czela kosynierów.

Dzielnii Krakowiacy ścisnęli kosy w garściach i wyciekali komendy, aby się rzucić na tę łąkę z głów moskiewskich i pokazać, że choć karki twardsze od trawy i badyłów, ale kosa pójdzie gładko.

Odud dokazywali dzielnii chłopcy. Nie jednemu czapka z rozmachu spadła z głowy, ale tak zawzięcie machali kosami, że wkrótce na pokosach zacerwieńnięto się od krwi wrogów. Najbardziej dokuczały naszym armaty rosyjskie, które zdala waliły w atakujących Polaków. Dopóki te działa sypały kulami, dopóty nie można się było posunąć naprzód. Tedy Kościuszko staje na czela kosynierów, spojrzął po uich swym poeciwyim, jasnym wzrokiem i zawołał:

— Chłopcy, wziąć mi te armaty!

Tego tylko trzeba było dzielnyim Krakowiakom. Jak piorun z nieba, spadli na Moskale, a najeżone kosy świeciły wrogom w oczy niby błyskawice. Moskale zgłupieli, widząc tę gromadę kosynierów w jasnych sukmanach. Ale kruczo z nimi było. Nasi rąbałi karki wrogów jak kapusę, a dopadły do smat, czapkami ponskrywali zapały.

Pod rżami ostrzych kos upadli Moskale i który mógł ujęć z życiem, zostawił wszystko i brał nogi za pas.

Polacy pod wodzą naczelnika zwyciężyli świątnie, a krakowscy kosynierzy odebrali chrzest krwawy, a sławny, że o nim i wieki nie zapomną.

Wstąpiła we wszystkich otucha i wiara, że zwyciężył Kościuszko był uradowany, jak nigdy może w życiu, i nie wiedział jak dziękować dzielnym chłopcom krakowskim za waleczność. Chcąc pokazać jak ich kocha i ceni, rzucił z siebie jeneralski mundur i wdział szarą krakowską sukmanę, której już przez całą wojnę nie zdjemał.

Serca urosły poeciwyim chłopkom i od tej chwili byłby się każdy chętnie dał porąbać za naczelnika. Tak to poeciwyim ludzie sercem odczuwają sprzyjającego im przyjaciela.

Stach bił się jak inni, a może lepiej od innych, a w naczelnika patrzył jak w tęczę i pewno sobie wtedy przysięgnął życie oddać za ukołanego wodza. Nic dziwnego, ten wódz walczył za rodziną naszą ziemię, a chłopków kochał jak braci, toż sercem za serce godziło mu się płacić.

Bijąc wroga szedł Naczelnik dalej i dalej.

W całym kraju zrobiono powstanie. Kto miał tyle siły by broń utrzymać w ręku, a sercem poeciwyim ukołochał nie mię rodziną, spieszył pod sztandary wojska narodowego, aby się przyczynić do zwycięstwa i wywabienia Polaki z ciężkiej niewoli.

Ozy to w Warszawie, czy w otwartem polu, Stach walczył dzie bliżkim Naczelnika i bił się jakby wojaczka byłby jego rzemieńcem. Parę razy drasnęła go kula nieprzyjacielska

amięta bardzo dawne czasy i nie jedną ciekawą rzecz by nam opowiedział, gdyby umiał mówić. Staruszka tego obliczała że ma przeszło 600 lat. Do niedawna starowina ten był krzepki i trzymał się dobrze, — aż nareszcie przyszedł i dla niego jakiś zły dzień, a było to kilka lat temu, gdy piorun w niego uderzył i wierzch jego zламаł, a środek pnia wypalił.

Miejscowy proboszcz ks. Jakób Pagacz ulitował się nad niebezpieczeństwem starowiny i chcąc żywoć jego podtrzymać, podkładał nad złamaną częścią pnia daszek, żeby woda deszczowa nie dochodziła do wnętrza pnia i żeby go uchronić w ten sposób od zgnilizny. Wnętrze pnia, które było wypalone od piorunu, wyrąbano i oczyszczono i urządzono w niem kapliczkę. W tej kapliczce ustawiono statua N. Panny i zawieszono lampę. Zewnątrz pnia dorobiono także drzwi do zamknięcia. Wszystko to przedstawia się ładnie, a przedeczechnie niezwykłości nosi na sobie Jak obdrzyżony ten dąb, nieznosząc wyobrazić z tego, że po umieszczeniu wewnątrz statuy — jeszcze może się pomieścić w kapliczce też 8 ludzi, gdy jeden stanie obok drugiego.

Tu skończyła się moja włóczęga lustracyjna, więc też ruszyłem do Oświęcimia, ażeby koleją na Kraków dostać się powrotem do Lwowa. W Oświęcimiu, gdyśmy stanęli na rzece dla wytębnienia koniom, kilku ludzi zbliżyło się do mojego woźnicy — po krótkiej rozmowie z nim zgłosił się jeden włóczęgini z Monowic do mnie z prośbą o informację, jak to się zakłada Kółka, gdyż tamtejsi gospodarze, słysząc o pożyteczności Kółek, chcą i u siebie Kółko założyć, ale nie mają statutów, więc proszą o danie im takich. Niestety nie miałem już statutów drukowanych dla zakładania Kółek, więc pochwiliłem dobre chęci tamtejszych włóczęgini i po przyjeździe do Lwowa natychmiast takowe na ręce woźty w Monowicach wysłać „Główny Zarząd“ prosilem. Oprócz Monowic ma być także teraz Kółko rolnicze założone w Bielanych koło Łęk.

lecz nigdy śmiertelnie. Śmiał się z mojej rany i szedł dalej, gdzie naczelnik kazał.

Zrazu powodziło się wojskom polskim bardzo dobrze, lecz później, gdy Moskale zebrali ogromną moc żołnierzy i cały kraj nimi zalali, gdy do pomocy przybyli im jeszcze i Prusacy, coraz trudniej było borykać się z nimi. To też już wszyscy zwątpili w możność zwyciężenia, lecz bili się płaki aż starczyło.

Wreszcie nadszedł dzień nieszczęsny, w którym Naczelnik, otoczony ogromnym wojskiem moskiewskiem, kilkakrotnie, spadł z konia i nie mógł już dowodzić polskiem wojskiem. Rozeszła się wieść, że Naczelnik zginął, i to wywołało popłoch ogromny. Gdy tego wodza zabrakło — wołano — kto już nie myśli o wygraniu bitwy.

Pobili naszych Moskale i spory ludzi wzięli do niewoli. Naczelnika ciężko rannego uchwyciono także. Żył był, lecz prawie nie wiedział z bólu, co się z nim dzieje.

Kilka razy ciężko ranny, nie czuł Naczelnik bólu, i nie uważał na upływ krwi, bo myślał tylko o tem, aby wroga pokonać i Ojczyznę wyswobodzić z niewoli. Podobają się Panu Bogu inaczej pokierować naszą dolą. Bitwę Polacy przegrali i stracili Naczelnika.

Stało się to w wiosce Maciejowice, które odtąd zostały w amunicyjnej pamięci i na ich wspomnienie zakrawa się serce każdego Polaka, chociażby po setkach lat.

Omdlałego Naczelnika schwytały Moskale i wnet w całym ich obozie szalona zapanowała radość, bo biali się Ko-

## Sprawy krajowe.

Opodatkowanie przemysłu domowego. Pomiar gruntowy i plany działów dla wpisów hipotecznych. W ostatnich czasach częściej wpływał zaczęły zażalenia z powodu niesłusznego opodatkowania przemysłu domowego. Krajowa władza skarbowa chcąc w tej mierze uchylić wszelkie wątpliwości, a zarazem dać podwładnym organom stałą i jasną wskazówkę, wydała w ostatnich czasach pouczające rozporządzenie, według którego uwolnienie od podatku służy gospodarstwu rolnemu, których głównym zatrudnieniem jest gospodarstwo rolne, a którzy obok rolnictwa zajmują się przemysłem, jako ubocznym zatrudnieniem nie stałe, lecz czasowo w swoich pomieszkaniach bez przemysłowych pomocników (czeladników lub terministów) i w tak małym rozmiarze, że takie uboczne zarobkowanie samo, a nawet w połączeniu z innym zarobkowaniem tego rodzaju, nie wystarcza na zapewnienie bytu samodzielnego. Osobom, które obok gospodarstwa rolnego zajmują się takim ubocznym zarobkowaniem czasowo, służy uwolnienie od podatku zarobkowego także wtedy, jeżeli z wyrobami swego przemysłu domowego odwiezają sąsiednie targi tygodniowe lub jarmarki. Inaczej jednak ma się rzecz z osobami zaliczonymi do trudniących się przemysłem domowym, których główne podstawy utrzymania nie stanowi gospodarstwo rolne, lub którzy w ogóle wcale nie są posiadaczami gruntowymi i trudnią się wyrobami różnych rzeczy w swoich mieszkaniach, nie używając wprawdzie przemysłowych pomocników, lecz przy współudziale członków własnej rodziny, oraz domowników, ale w tak znacznym rozmiarze, że z wyrobami swojemi odwiezają nawet odleglejsze targi i używają do transportu częścią najętych wozów. W tym wypadku władza skarbowa nie uważa przemysłu domowego za czasowy tylko uboczny zarobek, lecz za regularnie prowadzony przemysł. Tacy przemysłowcy według przepisów obowiązujących nie mogą być uwolnieni od podatku zarobkowego, a tem samem obowiązani są przedłożyć władzy skarbowej deklarację wymaganą do wymiaru podatku zarobkowego.

ścisnieszki ogromnie, a teraz, mając go w swoich rękach, spodziewali się na pewno zwyciężyć Polaków.

Końciszkę, kilku innych generałów i wielu innych oficerów odesłali Moskale do swej stolicy do Petersburga, aby ich tam zamknąć w więzieniu, dopóki car nie postanowi, co z nimi zrobić. Szeregowców i chłopów połapanych puszczone wolno. Nie bano się ich wcale i wiedzianno, że skoro Naczelnika braknie, to wojsko samo nie da sobie rady.

Stacha złapano także, ale już nazajutrz puszczone go swobodnie, pozwalając iść gdzie zechca.

Można sobie wyobrazić smutek i rozpacz Stacha, gdy się dowiedział, że Naczelnik w niewoli i ciężko ranny. Płakał pocziwy chłopak, jakby to nieszczęście spotkało jego rodzonnego ojca. To znnowo uspokoiwszy się trochę, modlił się godzinami o wyzbawienie ukochanego Naczelnika z pośród wrogów. Starał się też dostać do Końciszki, aby go chociaż zdaleka ujrzeć, ale straż moskiewskie pilnie strzegły jęca, aby go kto nie odbił z ich rąk.

Pewnego ranka dowiedział się Stach, że Naczelnika niema, bo go Moskale o świecie wywieźli. Nie znalazł chłopak spokoju, dopóki nie wypłacił ludzi, w którą stronę Naczelnika powieziono, i nie namyślając się długo, podążył tam, gdzie się spodziewał znaleźć ukochanego wodza.

Szedł bez wytębnienia, rozpytyując po drodze, czy nie widziano Końciszki, i którzy ma iść dalej. Ludzie dziwowali się bardzo, widząc wąsatego chłopca, płaczącego jak dziecko i goniącego na pieschotę karetę i konną straż. Ale Stach nie

Władzom wymiarowym polecono, aby do powyższego przepisu stosowały się także i wtedy, gdy osoby zajmujące się takim przemysłem, a obowiązane do odpłacenia podatku zarobkowego przez władze policyjne, lub lazy handlowe, nie są uważane za przemysłowców podług ustawy przemysłowej.

Na ostatniej sesji sejmowej sprawu ksiąg gruntowych omawiana była wskutek wniosku p. Lenartowicza, który podniósł między innymi, że z powodu różnych kosztów i trudności transakcje po wsiach w wielkiej liczbie nie bywają do ksiąg hipotecznych wpisywane, a w skutek tego prawdziwy stan posiadania nie jest zgodny z wpisami hipotecznymi i niezgodność ta zamiast ustępować wzmagą się coraz więcej. Jedną z trudności zachodzących w tej mierze t. j. niedostateczna liczba geometrów podnoszona bywa od kilku lat także w petycjach do Sejmu wnoszonych. Petenci utrzymują, że włóczęnie pozbijający grunta w razie zachodzącej potrzeby katastralnego podziału parcel, omijają w różnorodny sposób dopełnienie wymogów prawnych, aby nie udawać się do geometrów mającego siedzibę w miejscowości o kilka mil odległej. Krajowa władza skarbowa rozpatrując te petycje, przysłała do przekonania, że skargi tego rodzaju wypływają tylko z niezadanej organizacji służby ewidencyjnej. Geometry ewidencyjni przeprowadzają w miesiącach od maja do listopada wszystkie potrzebne czynności ewidencyjne w gminach swego powiatu pomiarowego, według z góry w ten sposób wytkniętego planu podróży i że na każdą gminę przypadku jednorazowa obecność geometrów w tym okresie czasu. Od listopada do maja geometry ewidencyjni pracować mają w swojej siedzibie urzędowej nad przeprowadzeniem w operatach katastralnych zmian w lecie sprawdzonych. Nadto geometra ewidencyjny wyznacza także w siedzibach urzędów podatkowych do jego okręgu pomiarowego należących termin do przyjmowania od stron zgłoszeń ewidencyjnych. Daną więc jest wszędzie możność dopełnienia wymogów prawnych. Odpisy lub kopie z map katastralnych mogą być zamawiane w właściwym urzędzie podatkowym lub w drodze korespondencji w archiwum map katastralnych, więc pod tym względem odległość siedziby geometry nie ma znaczenia, bo można żądanie pocztą posłać. Gdzieby wreszcie zachodziły rzeczywi-

ste trudności podnoszone w petycjach powyżej wspomnianych, tam interesantów ukrywających działki gruntowe tylko pouczyłyby wypadło, że pomiary gruntowe i plany działek gruntowych wykonane przez autoryzowanych geometrów cywilnych posiadają taką samą ważność jak geometrów rządowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ostatecznie plan przekupu Raby i Wisły pod Uściem solnym po załatwieniu sprawy regulacji gąbnie, między Rosą a Austrią. Koszt przekupu tego wynosić mają około 70.000 zł. Dokonany on będzie z pierwszą wiozną przez przedsiębiorców pp. Ohrzanowskiego i Weiglów, którzy kosztorysy swe złożyli o 20 procent.

Szkola rolnicza w Jagielnicy. Z Czortkowa donoszą że kuratoria krajowa niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, uznała P. Antoniego Świerżawskiego za najodpowiedniejszego kandydata na posadę kierownika szkoły rolniczej w Jagielnicy i zaproponowała go Wydziałowi kraj. do nominacji. P. Świerżawski znany jest wielu czytelnikom naszym jako ilustrator zwiędający Kółka rolnicze z polecenia Zarządu głównego i jako autor pisujący artykuły gospodarskie do Niedzieli. Cieszymy się tedy, że szkoła jagielnicka otrzyma bardzo odpowiedniego gospodarza i zacnego charakteru zwierzchnika.

Komisja dla spraw przemysłu na ostatniom posiedzeniu przyznała następujące stypendya: P. Antoniemu Górkowskiemu, rzeźbiarzowi we Lwowie, na wyjazd za granicę w celu specjalnego wykształcenia się na modelera keramicznego zł. 300. Dziesięciu uczniom krajowej szkoły korotkarskiej w Zakopanem: Filomenie Skupień, Annie Rozegali, Karolinie Ciepłej, Agnieszce Gąsior, Maryi i Rozali Gallównom, Annie Hawlównej, Wiktorji Moruszarównej i Józefie i Maryi Broziównym po 60 zł. rocznie. Sylwestrowi Kunie uczniowi rządowej szkoły dla wyrobów z drzewa w Zakopanem przyręczono z funduszu krajowego zasiłek po 5 zł. miesięcznie, jeżeli Wydział powiatowy nowotarski uzdzieli mu zasiłek w równej wysokości. Inne podania o stypendya załatwiono odmownie.

Nowe wybory do Rady powiatowej turczańskiej.

sobie z ludzkich gadań nie robił, tylko siedł wciąć, gdzie mu drogę pokazano.

Kościszkę wieziono w karecie szybko, więc też Stach do wieczora nie dognał go wcale. Dowiedział się wszakże, gdzie Naczelnik będzie nocował i choć się nogi pod nim chwiały, ruszył na całą noc naprzód. Dopiero o świtaniu stanął we wsi, w której zatrzymano Kościszkę dla wypoczynku.

Stach legł w okopie przy drodze tak blisko, aby go tentent koni obudził. Usnął twarzą po ciężkiem uwięzieniu, lecz gdy po paru godzinach konie rzed zaczęły, zerwał się na równe nogi, podszedł jeszcze bliżej i zobaczył Naczelnika bledego, wychudłego, gdy wsiadał do karety, aby dalszą odbywać podróż.

Placząc ruszył Stach za karetą i strażą, chociaż go zbyt blisko nie puszczano. Niebawem stracił karetę z oczu i smutny wędrował po gościńcu dalej, upatrząc śladów, aby przypadkiem nie zabłądził.

Tak dzień za dniem długo trwała wędrówka Stacha, który ledwo parę godzin mógł sypiać i to pod gołem niebem, aby nocą doganiać jadących.

Kraj coraz to inny ukazywał się oczom Stacha, który ani śnił kiedy o tak dalekiej podróży. Ludzie, których spotykał, wspomagali biedaka, który często przyręczał głodem, gdy długo wsi nie napotkał. Ludzie też to byli obcy, Moskale, z którymi trudno mu się było rozmówić.

Tak doszedł Stach aż do Petersburga, a trzeba wam wiedzieć, że miasto to leży o dwieście mil od nas, więc czasu i sił trzeba niemało, aby tam dojść. Ale Stach nie zważał wcale na zmęczenie, bo go gnała myśl o Naczelniku bez którego żyć nie mógł.

Kiedy Kościszkę wprowadzono do więzienia i drzwi za nim zamknięto, nie wiedział biedny Stach co począć. Wśród obcych ludzi, nie znając języka ich, nie posiadając ani grosza, nie wiedział w pierwszej chwili dokąd się udać i co dla siebie robić. To tylko sobie postanowił, że się nie ruszy z Petersburga, dopóki Naczelnik tam będzie i że pójdzie choćby na kraj świata, jeżliby Kościszkę wywieźć miano.

Radził sobie jak umiał i mógł. Choć na migi poróżnił się z ludźmi i szukał roboty, aby mieć na kawalek chleba. Rabał drwa, a że był silny i uczciwy, nie brakło mu roboty nigdy. Mógł był Stach nawet grosza sporo zdobyć gdyby był chciał cały dzień pracować, lecz on starał się o tyle tylko, aby głodu nie zaznał. Wszystek wolny czas przepędzał w mieście, chodząc koło więzienia Kościszki w nadziei, że zobaczy go kiedyś.

Tak upłynęło kilka miesięcy.

Pewnego dnia Stach, jak zwykle, przechadzał się po długiej i pięknej ulicy, gdy zdala ujrzał wspaniały powóz serecem przejeżdż. że w nim pewno Naczelnik jedzie. Wkrótce przekonał się, że tak jest.

(Dokończenie nastąpi)

odbędą się 10 kwietnia z grupy gmto wiejskich, 12 kwietnia z grupy gmin miejskich, 17 kwietnia dla wyboru z grupy większych posiadłości.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Czem zastąpić pastwisko.

Dobrze też jest zostawić gdzie blisko podwórza kawałek dobrej roli i podsiewać go co parę lat różnymi trawami. Taki trawnik, obsadzony na okół drzewami owocowymi, jest wielką pomocą przy utrzymaniu dobytku na stajni, bo jeśli jeszcze co parę lat nawieże ten kawałek drobnym i przegniłym „kompostem”, polać gnojówką (rozebraną wodą), lub posypać popiołem, to od najwcześniejszej wiosny można go kosić po trochu i mieć doskonałą świeżą karmę, dopóki nie zakwitną łąki albo koniczyzna.

Przy karmieniu wołów koniczyzną zieloną trzeba jednak być bardzo ostrożnym, żeby się nie powzdymały. Więc najprzód trzeba po trochu domięszywać koniczyznę do zwyczajnej trawy, albo ją przyrzynać do szezki, a dopiero później, skoro się już było przyzwyczai do tej karmy, można zakładać samą koniczyznę.

Niedługo jednak można mieć z koniczyzny zieloną paszę, bo przed zakwitnięciem kosić jej jeszcze nie warto, a znowu, skoro okwitnie, to już robi się drzewiastą, więc nie można czekać tego czasu ale należy skosić w kwiecie całe pole i pokos wysuszyć na siano.

Jednakowoż i innym jeszcze sposobem można sobie przysporzyć doskonałej zielonej paszy na całe lato dla koni i wołów roboczych, żeby nie potrzebna było wyganiać na nocne pastwisko. Oto, zasieć jeno mieszanki z wyki i różnych zbóż, jak nawadź: z owsa, jęczmienia, żyta jarego, tatarski, gorczycy białej i innych, wedle tego, na jakiej roli sięć wypadnie. Takie mieszanki wysiewa się w polu jarem nie odradu, lecz co 10 dni albo co dwa tygodnie, po małym kawałku, tak żeby zacząwszy od najwcześniejszej wiosny, sięć tak potrochę aż do końca czerwca. Tym sposobem będzie owa mieszanka kwitła wciąż przez trzy miesiące i prawie aż do końca sierpnia będzie dawała ciągle doskonałą, wciąż młodą paszę zieloną. A wtemczas już przyjdzie znowu drugi pokos koniczyzny i traw łącznych. Gdy zaś i tego nie stanie, to we wrześniu można już wycinać „koński ząb”, czyli kukurudzę pastewną — tak, że aż do późnej jesieni gospodarz może mieć wciąż świeżą zieloną paszę dla dobytku.

Karmiąc taką paszą zwierzęta przez całe lato na oborze, urobi się więcej gnoju, aniżeli w zimie, kiedy inwentarz stoi na sianie, bo przy takiej wodnistej zielonej karmie ściółka tak prędko przegniwa, że tylko wal słomy co się zmiesi, a dwa razy tyle pola wygoisz co dawniej.

Jużciż ten gnoj, co go się przez całe lato takim sposobem urobi, nie przychodzi darmo, i słomy wien-

czas więcej idzie na ściółkę, aniżeli — gdy dobytek wałęsa się po pastwisku; i owa pasza zielona kosztuje, a i to ciągle donoszenie jej bydłu i koniom do obory przyczynia kłopotu i kosztu.

Ale obliczwszy zysk, jaki będzie z tego na drugi rok w zbożu, zasiawszy na tym letnim gnoju, okaże się z pewnością, że się ten kłopot opłaci.

Dobrze to było dawniej, kiedy grznt był tani i mało na nim ciężary. Wtemczas, zamiast wydawać pieniądze na nasienie mieszanek, koniczyzn, lucerny i innych roślin pastewnych, dostarczających nawozu na rolę, lepiej się nieraz opłaciło dokupić nowy kawał ziemi, a nie ponosić kosztów na silne nawożenie tego gruntu. Ale teraz zmieniły się czasy, teraz, chcąc mieć z ziemi należyty dochód, trzeba wszystkich sposobów używać, żeby jak najwięcej rozdziła — a cóż bardziej do tego pomaga, jeżeli nie gnoj?

Więc niechaj sobie ci wyganiają dobytek na nocne pastwiska, którzy nie dbają wcale o urodzajność swojej roli, ale kto chce, żeby ona mu chleb dała, niechaj stara się najprzód mieć zawsze tyle paszy dla dobytku, żeby przynajmniej roboczym zwierzętom nigdy jej w stajni i oborze nie brakło i żeby nie potrzebowały wałęsać się nocami po pastwiskach, gubiąc na nich marnie nawóz — najwiękzy skarb dla rozumnego rolnika.

## ZE ŚWIATA.

W Wiedniu obrady w Izbie deputowanych idą doady leniu; dotąd nie uchwalono w ciągu tygodnia ustawy o nlgach przy poświadczaniu aktów przy wnoszeniu ich do hypoteki. Zdaje się, że uwolnienie od poświadczeń przez notaryuszów otrzymają akta, w których rzecz idzie o 100 zlr. najwyżej, a nie jak proponowano o 500 zlr., bo pp. notaryusze, którzy są postami sprzeciwiają się temu.

W sprawie nowej taryfy dla adwokatów, czyli uchwalenia cen za ich czynności, w komisji odpowiedział minister Pratak, że taryfa adwokacka obejmować będzie 5 klas, a mianowicie: Do pierwszej klasy należy Wiedeń, do drugiej prowincjonalne miasta stołeczne, do trzeciej inne miasta, a czwartą i piątą ustanowiono dla Tyrolu. Informacje i wydatki osobne są wykluczone z taryfy. Honorarium wzrosło w stosunku do sprawy spornej do 30 zlr. (dotychczas do 25 zlr.) Za zwykłą skargę oznaczono 1-50—6 zlr., kontumacyowanie 1 50 zlr., wydatki na jazdę do pół godziny 1-50 — dla adwokata, 1 koncy-pienta i 2 solicy tantów trzeciej klasy. W wniosek Vayhingera postanowiono, ażeby także osobom prywatnym, zwłaszcza przy skargach o posiadanie zastępujących strony, przyznać pewne wy-nagrodzenie kosztów.

Co do sprawy opłat od gorzelnii, to nasi posłowie i du-putowani z kraju, których wysłały Towarzystwa różne i Rady powiatowe, starają się całemi siłami nie dopuścić, aby tego rodzaju ustawa została w ten sposób uchwaloną, jak Rząd w porozumieniu z Węgrami zaproponował. Dla naszego kraju idzie tu ani mniej ani więcej jak o 10 milionów rocznie nowego ciężaru jako opłaty od spożebowanej wódki, czyli drugi raz tyle, ile obecnie wynoszą wszystkie podatki stałe płacone z Galicyi. Jestto straszny ciężar, który zaplacą — ci co wódkę piją, a że najwięcej piją włościanie, więc albo wypadnie zupełnie wrzecz się wódki, albo ściągnąć się z ostatniego grosza. Opłata, jakiej Rząd wymaga, wyniesie najmniej 8 centów od kwatki wódki już, a nie spirytusu, prócz war-

tości tej wódki, więc po ile wypadnie w szynku sprzedawć kw:terkę, aby gorzelnia miała dochód za spirytus, szynkarz zarobek i właściciel propinacji? Nie jesteśmy za pięciem dużę wódki, jednakże nasz włościanin czy ziemiełnik przy czej strawie, jaką z biedy jeść zmuszony, potrzebuje napić się wódki dla pokrzepienia, od czego tak prędko się nie odzwyrczał, więc będzie źle i ciężko dla pracującej ludności. A ile stracą miasta na propinacy, ile stracą gorzelnie, które nie będą się mogły utrzymać, ile straci opas bydła i uprawa kartofli, to trudno dziś obrachować. Słowem na racę nasze Koło polskie, że na to nie chce się zgodzić, a jak donoszą z Wiednia, gotowi są złożyć swoje mandaty, bo nie chcą przyjąć na siebie za taki nowy ciężar odpowiedzialności.

Z innych krajów nie wiele nowin. Śniegi i zaspę wszędzie tak wielkie, że prawie wszystkie koleje stanęły. Dźiż ze Lwowa żaden pociąg nie wyszedł, burza śnieżna szaleje.

W Berlinie stary cesarz znów zachorował i w łóżku leży. Powiada się, że z nim bardzo źle. Tak samo co do następcy trona w Sant Remo doktorzy nie mają nadziei, aby go można ocalić. Rak w gardle idzie dalej i śmierć jego kwestya czasu.

Syn Bismarka pojechał do Londynu w jakiejś ważnej sprawie i prowadzi układy z tamtejszymi ministrami.

Cesarz austriacki mianował angielskiego następcę tronu szefem pułku, co oznacza wielką przyzięję obu dworów, a Arcyksiążę Rudolf wyjeżdża także na 10 dni do Anglii do tamtejszego następcę tronu.

Turecy uległa namowom Rossyi i Niemiec i zawiadomiła księcia Koburgskiego w Bułgarii, jako nieprawnie tron tam zajmuje. Co na to powie książę sam, co powiedzą Bułgarzy, trudno przewidzieć, ale wiadomości ta może wywołać niepokoję, których właśnie życzy sobie Rossya, aby się tam swoją opieką narzucić. Co na to powie Anglia, Austrya i Włochy? — zobaczymy.

Papiery w Wiedniu spadają, a rubel już stoi guldena.

## Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze. W ostatnich czasach przybyło 5 nowych Kółek. 384 w Trembowli, 385 w Tarnowie Dolnej powiatu Żywieckiego, 386 w Bysinie pow. Myślenickiego, 387 Wojtowa w powiecie Gorlickim, 388 Czernichów w powiecie Krakowskim.

Zarząd główny rozesał znów dla 17 Kółek 427 księżczek bezpłatnie i z kwoty 500 zł. przyznanej przez Sejm na spomogi przy kupnie nasion i maszyn dla członków Kółek rolniczych — wyznaczył w tym roku 350 zł. na ulgi przy kupnie nasion, a 150 zł. przy kupnie maszyn rolniczych. Ci więc, którzy się zgłoszą do Zarządu otrzymają nasiona taniej niż w sklepach kosztują.

Z powodu odbyć się mającej wystawy bydła i koni włościanekich, tudzież wyrobów przemysłu domowego w Przeworsku w d. 26. maja, Zarząd główny, wezwał Zarządy pow. w Jarosławiu i Łanęucie, aby na ten czas zwołały zgromadzenie Kółek rolniczych w powiatach tych będących, a Zarząd główny wyśle od siebie nauczycieli, którzy bezpłatnie dadzą pouczenia o rasach bydła i ich chowie, tudzież wyłożą sposoby leczenia różnych chorób u zwierząt gospodarskich.

Walne Zgromadzenie wszystkich Kółek rolniczych z kraju ma się odbyć w czerwcu w mieście Przemysłu.

Na kupno lnu rygickiego w tym roku nadeszły Kółka rolnicze do Zarządu przeszło 3000 złr. — zaś na nasiona ogrodowe i pastewne ciągle idą zamówienia, a co dziwniejsza nawet ze Śląska austriackiego, bo powiada się, że nasiona, które ze Lwowa Zarząd wysłał są pewne i niedroge.

Z Wiednia doszła do Zarządu głównego smutna wiadomość, że Koło polskie nie przyjęło wniosku posła Struskie-

wicza, aby przy rozprawie budżetowej w Radzie państwa wezwano Rząd do wyznaczenia pewnego funduszu na instratorów gospodarstw włościanekich członków Kółek rolniczych. Dlatego tak się stało — nie wiemy, chociaż Sejm nasz już dwa razy uchwałę wezwał Rząd o to, i Wydział krajowy popiera tę sprawę gorliwie u p. ministra rolnictwa, który dośże znaczne kwoty przeznacza co roku na wędrownych nauczycieli rolnictwa w innych krajach monarchii austriackiej.

Zaspę śnieżne w ostatnim tygodniu dały się bardzo we znaki, donoszą z różnych stron, że ruch pociągów kolejowych został wstrzymany na szlaku Czerniowce-Suczawa. Hliboka-Berhomet i Czerniowce-Nowosielica.

Ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn został z powodu zasp śnieżnych z dniem dzisiejszym wstrzymany.

Śmierć przez zmarznięcie ponieśli: Ilko Maksymiec w Husiatynie, Teodor Bidoczko w Czortkowie, Wojciech Maliec w Żukowie, pow. tarnowskiemu.

W carstwie rosyjskim pociągi nie kursują na przestrzeni Moskwa-Warszawa.

Z Warszawy donoszą, że dnia 4. b. m. panowała tam niesłychanie silna zamieć śnieżna, a w nocy prócz tego serwał się wicher tak gwałtowny, iż ludzi przewracał na ulicy. Skutkiem tego pociągi zdążające do Warszawy, albo się popóźniały, albo wcale nie przybyły. Pociąg osobowy idący do Mławy i pociąg pocztowy musiły wrócić z Pragi. Na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej ruch został całkowicie wstrzymany.

Z Mławy, Skierniewic i Kutna nadeszły wiadomości o zasypaniu torów kolejowych olbrzymiami masami śniegu.

W carstwie niemieckim z powodu zasp śnieżnych wstrzymano ruch na przestrzeni Bydgoszcz-Dirschau, Konie-Laskowiec, Wrocław-Szczecin, Wrocław-Poznań, Toruń-Poznań Do Gdańska nie dochodzą żadne pociągi.

We Lwowie mróz trzyma po 10 i więcej stopni dzień po dzień przy ostrym północnym wietrze, dlatego między ubogą ludnością wielkie narzekania na brok opału i drożyznę.

Napad na żandarma. Dnia 17. lutego żandarm posterunku budzanowskiego, w powiecie trembowelskim, Józef Aleksander Kamiński, wysłał został na zamiejscowy patrol i do dnia 25. lutego nie powrócił do Budzanowa, ani też przez innych patrolujących żandarmów nie został odszukany. Świerdzo natomiast, że Kamiński przybył d. 17. lutego po południu sankami z Laskowiec do karczmy zwanej „Wygoda“ i dowiedziawszy się, że karczmarzowi tamtejszemu skradziono opończę, udał się do Kulezyc, a stamtąd powrócił wieczorem do wspomnianej karczmy, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów kradzieży. W czasie, kiedy rozmawiał z karczmarzem, napadli go z tyłu włościan z Laskowiec, Wasyl Wawryk i Leontyn Kuczma, usiłując mu wyrwać karabin lecz wypchnięci zostali przez karczmarza za drzwi. W pół godziny później Kamiński, wyszedłszy z karczmy, ponownie napadnięty został przez wymienionych włościan i bronię się palaszem, skaleczył Kuczkę ciężko w głowę, zaś Wawryka lekko w twarz. Pierwszemu z nastąpiników jednak powiodło się wyrwać żandarmowi z ręki palasz i ciągnął go nim kilkakrotnie w głowę tak, że upadł na ziemię. Karczmarz z żoną i jedną z włościanek podnieśli go i ciężko rannego złożyli na ławie w karczmie, gdzie Kamiński, brocząc z ran, leżał około 2 godzin. Zebrał się następnie i około 10 w nocy wyszedł z karczmy. Powiada się, że idzie do Laskowiec. Odnął wszelki ślad jego zginął, a ponieważ właśnie srożyła się gwałtowna zamieć śnieżna i mimo użycia pomocy 20 włościan niepodobna odnalazć zwanich tropów, bardzo jest prawdopodobnem, że osłabiony wpływem krwi Kamiński upadł w śnieg, skostniał i został zawiany w jakim parowie. Obaj przestępcy zostali aresztowani, a dalsze śledztwo jest w toku.

W uzupełnieniu tej wiadomości donoszą z Trembowli,

ze d. 28. z. m. wachmistrz żandarmerji z 8 wieśniakami znaleźli zwłoki Kamińskiego zasypane śniegiem. Miał on dwie rany od kuli w głowie. Na miejsce zjechała komisa sądowa. Podejrzanym aresztowano. Zawsze jednak pozostaje kwestya, czy padł on ofiarą morderstwa, czy może z obawy przed karą, że dał sobie wyrwać palasz, sam pozbawił się życia.

**Tajemnicza zbrodnia.** Donosiliśmy o potarze domu niejakiego Jędrzeja Kubajka w Kacuczudzie, powiatu białskiego, przyczem zginął w płomieniach właściciel domu, oraz jego żona i służąca. Z dochodzenia okazało się, że pożar ten wzniecony został w nocą ręką zbrodniarza, który poprzednio zamordował wspomniane osoby. Zbrodniarza ten, zegarmistrz wędrujący niewiadomego nazwiska, ścigany jest sądownie.

**Pożar zniszczył w Jordanowie, pow. myślenicki, synagogę wraz z urządzeniem.** Strata, w części tylko ubezpieczona, wynosi około 7000 zł. Nieostrożność, jak się zdaje, była przyczyną pożaru. — Na folwarku dworskim w Dobrowodach, pow. podhajacki, spłonęły dwie stodoły ze znacznymi zapasami zboża. Nieubezpieczona wcale strata osniona została na 9000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Na obszarze dworskim w Łataczu, pow. zaleszczycki, zniszczył pożar wzniecony, jak się zdaje, zbrodniczą ręką, stajnię i znaczne zapasy zboża. W płomieniach zginęło 8 sztuk bydła rogatego i 3 konie. Strata, wynosząca około 3800 zł., była całkowicie ubezpieczoną. Zarządzono śledztwo sądowe.

**Stráže ochotnicze wjejskie zawiązały się we wsi Lisogórze koło Turnowa i Szywnaldzie.** Cieszy nas to, że włączenie zrozumieeli nareszcie, iż strzeleno to i pan Bóg strzeże.

**Szczególny wypadek.** Dnia jedynastego z. m. odebrał naczelnik stacyi w Haliczu bezimienny list z kwotą 42 zł. od dziennego zarobnika wysłany pocztą ze Lwowa, w którym tenże donosi, iż jadąc koleją w r. 1872, 1873, lub 1874 ze Lwowa do Moldawy, jechał w tym samym oddziale z pewnym Izraelitą, któremu prawdopodobnie wypadł pugilares zawierający kwotę 40 zł. w. a. i kilka papierów zapisanych hebrajskim pismem. Tenże Izraelita wysiadł w Haliczu, a gdy pociąg do Jezupola przybył, poszukiwano tamże na podstawie nadeszonego telegramu za owym pugilarem, który się jednak nie znalazł, gdyż zażen z podróży w tym oddziale do zniszczenia tegoż się nie przyznawał. Po przybyciu pociągu do Suezawy, gdzie podróżni celem dalszej jazdy do innych wagonów przesiadać musza, spostrzegł ów robotnik zabierając swój tłumok, iż poszukiwany pugilares pod takowym się znajduje, dokąd prawdopodobnie się zsunął. Po namyśleniu się, co dalej uczynić postanowił ze względu, iż konduktorowie przy tym pociągu się już dwukrotnie, a to w Staniawowie i Czerniewcach zmienili, ów pugilares ze sobą zabrał i takowy po wyszukaniu sobie jakiej roboty na Moldawii właścicielowi pocztą odesłał. Brak roboty na Moldawii spowodował jednak owego robotnika użyć tych pieniędzy z postanowieniem, że jak wróci do Lwowa i przyjdzie do pieniędzy, to takowe właścicielowi owego pugilarasu odeszłe, co też obecnie uczynił, nadmienając, że papiery znachodzące się w wspomnianym pugilaresie utracił i prosi, aby naczelnik stacyi tego Izraelitę odszukał, temuż owe 40 zł., a za przywłaśczoney pugilares nado 2 zł. w. a. doręczyć; zaś w razie gdyby ów Izraelita już nie żył, te pieniądze jego familii, a w wypadku gdy się nikt po takowe nie zgłosi, powyższą kwotę rabinowi celem rozdzielenia między ubogich odda.

**Odgryzi ucho i zjadł.** W niezwykły sposób poraził sobie żyd Leiba Bider we Lwowie. W szynku Wolfganga Czopra przy ul. Lewej, w czasie bójki, która się wszczęła między kilkoma Izraelitami, ów Bider, nie mogąc się uwolnić z objęć trzymającego go przeciwnika Dillera, odgryził temuż

ucho i — zjadł, niszcząc w ten sposób corpus delicti. Smacznego!

**Zrobił mu wygodę.** Jan Szywał, gospodarz gruntowy z Czyżek, padł w tych dniach ofiarą nader śmiaślej kradzieży. Wracając ze Lwowa za rogatką Łyczakowską, wziął na sanie jakiegoś nieznanego człowieka, który go to silnie prosił, udając mocno chorego. Niedaleko Winnik oderwał się dzwonek od dyszla i upadł w śnieg. Nieznajomy, korzystając ze sposobności, w chwili, gdy Szywał robił poszukiwania za dzwonekiem, zaczął nagłe konie i pomimo natyhmistowej pogoni drogą przez Lesienice, zdolał się ulotnić. Konie były młode, kasztany. Szywał ponosi 190 złr. straty.

Śmiały rabuś był ubrany w czarną bundę, na głowie miał czarną czapkę, był wzrostu wysokiego i mógł liczyć lat około 40.

## Rozmaitości.

**Pielgrzymi francuscy** znaczne amny złożyli papieżowi na tam postęchaniu, które mieli przed kilkoma dniami. Arcybiskup paryski doręczył sam torbę akasmitną, zawierającą 250.000 franków w listach Napoleondrach; jeden z proboszczów paryskich dodał do niej inną, gdzie było 80.000 podobnie w Napoleondrach. Torba biskupa maryskatego mieściła w sobie 135.000, a pobożna pani z kolonii Marayllii, padnęła do nóg papieżowi, błagała go ze łzami, aby raczył przyjąć woreczek, który z trudnością dźwigiła, bo obciążony był walkami złota, składającymi sumę 60.000 franków. W skwie biskupa z Aire zjadłowało się 30.000 fr. a była to najmniejsza kwota ze wszystkich, które każy biskup ofarował. Zamożniejsi zaś pielgrzymi składali po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy franków w złocie.

**Maciierz polska** wydała znów dwie bardzo pozytywne książeczki:

38. Święty Jan Kanty napisał E. Zoryan, cenna 6 centów. Książeczkę tę aprobował Najprzewielebniejszy arcybiskup lesawicki jako wielce pozyteczną dla ludu i młodzieży, której św. Jan Kanty jest patronem. — Jak wiadomo, święty ten był profesorem akademii krakowskiej, gdzie dotąd jeszcze w gmachu biblioteki znajduje się jego skromne mieszkanie zamienione na kaplicę. — Żywot tego świętego skrólony jest zajmujący ze szczególnością świętobliwego życia i czynów dlatego też polecamy ją czytelnikom naszym i wszystkim czytelnikom publicznym.

39. O zakładaniu i utrzymaniu sądów napisał Franciszek Kozdras, cenna 8 centów. Kto chce mieć sąd przy chacie, a nie wie jak się wstąpi do tego, niech czyta książeczkę p. Kozdrasa, a znajdzie tam wszystko tak jasno i prosto wyłożone, rysunkami objaśnione, że byle dobra wola potrafi, założyć sąd i ten pielęgnować bez żadnego nakładu. Jest tam opis jak dochować się płonek ładnych. Jak je szepcić, przesadać, obcinać, jak potem utrzymywać też drewa i leczyć z choroby. — Słowem książeczka nie wielka, a tyle w niej praktycznych wyłożonych nauki, że tylko czytać i z czytania korzystać.

Obie książeczki, jakoteż wiele innych wydawnictw Macierz Polskiej, nabywać można po cenach na ostatniej stronie Niedzieli wymienionych, w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Pańska Nr. 9.

**Slarkowane zboże** do siewu sprzedają tu i w okolicy niegodziwi spekulanci, aby mu nadać piękny posór. Głównie sarkają jęczmień i biały koniczynę. Zboże takie traci przy kielowaniu nieraz 60 szarn na 100. — Łatwo się przekonad, czy zboże slarkowane, jeżeli się włoży czystą łyżką srebrną lub świecący pieniądz srebrny w to zakupione zboże i pozostawi przez jedną dobę. Jeśli srebro przybierze kolor ciemny, natenczas zboże było slarkowane. Przy zakupnachu od nieznanych, należy się zawsze postarać o piśmienną gwarancję, że zboże jest czyste.

**Gmina Baranów** w powiecie czerniowieckim należąca obecnie do cerkwi grecko-orientalnej, przesłała na wyznale grecko-katolickie. Dotychczas osiadłyło się w czerniowieckiej gr.-ukiekiej i w starostwie przeszło 100 rodzin raranieckich.

**Podług czern.** *Gazety Polskiej* genusa sprawy była następująca: „Wójt tamtejszy, narzędzie w roku rumunizatorów cerkiewnych, przesładował włocian za to, że należał do miejscowej czystelnj ruckiej. Włocianie poszli z zatajeniem do orientalnego metropolity ka. Andrejewicza, lecz zamiast ojcowkiej

porady i opieki, ułazyłi jedynie srowne wyraża za zakładanie ruskich czysteli, które ks. metropolita wydał za „zasmerdenje“ (sic) Bukowiny i za źródło buntu ruskiego(?). Rozgoryczeni wieśniacy, którzy jedynie w obronie swej narodowości, — szłoyli radę i postanowili porzucić cesarzewi, której arcypasterz wydziera im język ojczysty i tradycyę narodową, a natomiast przystąpił do kocielota, który wszystkim narodowościom gwarantuje równouprawienie i spokojny rozwój.

Clayton &  
Fabryka  
we Lwowie



Shuttleworth  
maszyn rolniczych  
ul. Gródecka 22.

posażą swoje

za najlepsze uznane wyroby słucańki, po conach ponownie znaczenie żniżonych, ręczne młocarnie, silniki ognlowe, pompy studzienne, wagi dziesiętne itp. i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabywanie tych przedmiotów przez wpiętą ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, yko poświadczania miejscowej Zwierzchności gminnej, że nabywca jest właścicielem gruntu.

Ilustrowana  
cenniki  
na żądanie  
gratis i franco.



Ilustrowane  
cenniki  
na żądanie  
gratis i franco.

W Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 7.

## GORZKIE ŻALE

Cena egzemplarza 5 ct. — z przesyłką pocztową 7 ct. — 100 egz. 4 złr.

## KSIĄDZ BOSCO

przez Dr. Karola d'Espinal

Jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis

audów przez ks. Bosco wyjeżdżanych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

## Realność

objmująca 26 morgów obszaru w jednym kompleksie, wraz z budynkami, obok gońcicna, 12 kilometr od Złoczowa, a w pobliżu miasteczka i fabryki jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia na dłuższy szereg lat.

Miejsce korzystne dla pasieki, do produkcji nabiału i zarobkowania.

Blizsze szczegóły na żądanie pod adresem: *M. K. 100 Sierostawice.*

## Gospodarze i Gospodynie!

Zawiedamiam Was, iż posiadam doborowe gatunki nasion, tak pastewnych jakobite i ogrodowych, a jako wyuczony ogrodnik, obficie zaopatrzam mój sklep, jedynie tylko w maszyno zdrowo i dobrze kielkująca. Kto z Was chce więc mieć plon obfity, niechaj u mnie zamawia. Proszę tylko napisać jaka jest gleba, ile jej morgów i jakiego nasienia potrzeba, czy to: trawy, koniuszki, burakow, marchwi, rzepy lub brukwi. — a ja już stosowną ilość za pobraniem pocztowem lub kolepowem punktualnie przesył. Posiadam również wszelkie gatunki nasion jarzyn i kwiatów. Przy zamówieniach tożebie, upraszam podać tylko na ile kilometrów, a stosownie ilość nasienia przesył. — Ceny stałe i umiarkowane. — Cenniki oraz poradniki gospodarsze była rozsyłane na rok 1888.

Listy i zamówienia pod adresem: Płateczkiewicz w Zaleszczykach.

Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego

we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9.)

2. Lekarstwa na biele, podane przez Juliusza Starkla (drugie wydanie) Cena 8 ct
4. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyścierpane) 16
6. Przecelnictwo, przez K. Krasickiego, w 43 rymianami (drugie wydanie, pomniejszone) 24
7. Cudowne laki, powiastka przez Bolosławicza 24
8. Dobry syn, bajka z przed lat tynięch, przez Władysława Helze (wydanie drugie) 10
9. Jak z sobą żyję z matronkowi, opowiedział ksiądz S. Mazurek (wydanie drugie) 8
10. Kockajcie przyrode, przez K. hr. Woińskiego 16
11. Domowy poradnik lekarski, przez Dra J. Sawickiego 10
12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kubickiego, w sztywnych okładce z drzeworytami 40
13. O pracy i własności, przez Alberta Wolczyńskiego 16
14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Masiankę 16
15. Głódowa izba, opowiadanie przez Karola Benoniego 16
16. Plejeżym w Dobromiłu, zawierający całą historię Polski, z 5 obrazkami 16
17. Z czasu powstania Opowiadania. Napisał Romund Starkel 4
18. U nas taki zwyciężył 4
19. Antek Socha, młody wojak. Napisał Józef Grajnar 14
20. Królowa Korony Polskiej, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Helze, z dwoma rymianami 8
21. Żywot św. Wojciecha, przez Dorosława Janowskiego, z dwoma rymianami 10
22. Bartholmiej Onowa, czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkel 14
23. O budowie zagrod włościańskich, napisał Kaczej Moraczewski, c. k. radca budownicwiwa, z 18 rymianami w tekście 20
24. Zużytkowanie nieużytków, napisał Edmund Jankowski, ogrodnik 14
25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajaczkowską 14
26. Bractwo ślubne 14
27. Chrzest Libby, przez L. Tatomira 14
28. Święta Kinga, przez E. Żorjana 14
29. Śsiedzi, napisał Felicyan Pintowski 14
30. Rodajby wszyscy byli tacy, napisał Stanisław Miłkowski 14
31. Życie św. Brunona, opisał Dorosław Janowski 14
32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmiotków zwany, napisał Lucyan Tatomir 14
33. Jak Kuba Śsiedzik wywodził na szlacholici i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bańkiewicza 10
34. Pogadanki o powszednim chlebie, z rymion, napisał Alfred Szczepański 12
35. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zwyciężył“ 12
36. O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“ (z portretem) opowiedział Dorosław Janowski 12
37. Jadwiga Królowa Polska, przez W. Ciermaka 12
38. Święty Jan Kanty, przez K. Żorjana 12
39. O zakładaniu sadu, napisał Franciszek Koszra 12

## SKŁAD NASION

## J. BULSIEWICZA W BOCHNI

poleca nasiona żywa i pewne.

- Buraki pastewne obryzmie, żółte i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 ct
- Kurkasi zwykłe, duża, biały, kwarta 2 zł. 50 ct., kwatarka 55 ct.
- Buraki cwikłowe, ciemno-czerwone, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Marchew czerwona, obryzmie, słodka, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
- Pietruszka biały, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Cebula galicyjska, kwarta 2 zł. kwatarka 50 ct.
- Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 ct., poręba 20 gr. 20 ct.
- Groch cukrowy, dorodny, kwarta 80 ct., kwatarka 20 ct.
- Fasola sparszowa, tyczeń, nowa, kwarta 40 ct., kwatarka 10 ct.
- Hojenik czyli Melisa cytrynowa, poręba 20 grm. 80 ct.
- Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętymi głowami, kw. 40 kwat. 10 ct.
- Karpisze żółte, obryzmie, kwarta 80 ct., kwatarka 25 ct.
- Konopie wysoko rosnące, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
- Len wysoko rosnący, garniec 70 ct., kwarta 20 ct.
- Tymolki, nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 30 ct.
- Rejzraj, nasienie trawy, garniec 80 ct., kwarta 15 ct.
- Koniec czarny, czysty i pewny, 1 korzec 50 zł. 1 garniec 1 zł. 60 ct.
- Koniec biały, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
- Koniec szwedzki, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
- Lucerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct., kwarta 1 zł.
- Wyka szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct., garniec 30 ct.
- Zubin żółty, korzec 6 zł. garniec 30 ct.

Na żądanie posyłam cenniki nasion franco. 4—10